

Seminarium eksperckie:

„Zastosowanie narzędzi elektronicznych w środowisku zamówień publicznych jako środek przeciwdziałania zjawisku korupcji w Polsce – stan obecny i propozycje na przyszłość”



Zapis stenograficzny

Warszawa, 13 października 2005 r.

Instytut Spraw Publicznych

Program Obywatel i Prawo

Koordynator Programu
Jarosław Zbieranek
tel. (022) 556 42 73
e-mail : jaroslaw.zbieranek@isp.org.pl

Nadzór merytoryczny: Jarosław Zbieranek

© Copyright by Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2005

Seminarium zostało zorganizowane przez Instytut Spraw Publicznych we współpracy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji w ramach projektu „eGovernment jako środek walki ze zjawiskiem korupcji w życiu publicznym”. Partnerem projektu jest ComputerLand.

Dr Jacek Kucharczyk, ISP: Witam państwa serdecznie na seminarium organizowanym przez Instytut Spraw Publicznych. Może na wstępie powiem kilka słów o tym czym jest Instytut, ponieważ nie wszyscy z państwa to wiedzą, i w ramach jakiego projektu się tu dziś spotykamy. A więc Instytut Spraw Publicznych jest organizacją pozarządową, jesteśmy jednostką badawczą, ale nie o charakterze akademickim. Jesteśmy „think-tankiem”, a więc instytucją zajmującą się polityką społeczną, administracją, kształtującą rekomendacje. Istniejemy od 1995 r. i prowadzimy obecnie pięć różnych programów. W ramach jednego z nich, który nazywa się „Obywatel i Prawo” realizowany jest obecny projekt, którego celem jest analiza zagadnienia – czy Internet lub też szerzej pojęte technologie elektroniczne, mogą być przydatne do przeciwdziałania zjawiskom korupcyjnym. Wydaje nam się, że pomysł jest stosunkowo mało dyskutowany. Jako Instytut, przeprowadziliśmy w ubiegłym roku, szeroko zakrojone, szkolenia połączone z badaniami nad postrzeganiem zjawisk korupcyjnych przez administrację publiczną. Jednym z wyników tego badania była konkluzja, że myślenie pracowników administracji publicznej jest nakierowane na dwie główne sprawy. Pierwsza to sfera odpowiedzialności karnej i egzekwowanie prawa w tej dziedzinie. Drugą zaś stanowi, praktykowane głównie przez Urząd Służby Cywilnej, kreowanie etosu Służby Cywilnej, poprzez tworzenie wszelkiego rodzaju kodeksów etycznych itp. Budowanie szerszej infrastruktury antykorupcyjnej, nie było jednak priorytetem dla urzędników. Natomiast, dziedzina ta, jest bardzo rozpowszechniona w państwach Europy Zachodniej i w nią włączone jest wykorzystanie instrumentów elektronicznych. Nasz projekt wpisuje się więc w dwa pola debaty nad publiczną administracją, z jednej strony nad wykorzystaniem „eGovernmentu” jako nowoczesnego wymiaru administracji, z drugiej strony natomiast dotyczącej działań antykorupcyjnych. Z tego połączenia, skrzyżowania dwóch zakresów, myślę, że zostaną wyciągnięte bardzo ciekawe rekomendacje i wnioski. W ramach tego projektu chcemy przeprowadzić w sumie trzy seminaria, na różne tematy. Zagadnieniem, które jest szczególnie ciekawe, jest instytucja tzw. „whistleblowers”, czyli urzędników raportujących o nieprawidłowościach i możliwości wykorzystania w tej instytucji Internetu, by ten proces ucywilizować. O obecnym projekcie chciałbym powiedzieć jeszcze to, że jego przedstawicielem i patronem jest firma ComputerLand, którego przedstawiciela gościśmy na dzisiejszym seminarium, w postaci pani dyrektor Wolniewicz. Chciałbym

panią serdecznie powitać. Współpracuje z nami również MSWiA i pragnę serdecznie powitać jego przedstawiciela, Pana Juliusza Gałkowskiego. Pragnę również serdecznie powitać pana Piotra Wiśniewskiego z Instytutu Zamówień Publicznych, który podjął się poprowadzić dzisiejsze seminarium i wprowadzić nas w tematykę wykorzystania Internetu, w środowisku przetargów publicznych. Chciałem Państwa serdecznie zaprosić na kolejne seminaria w ramach tego projektu. Planujemy również publikacją raportu, z rekomendacjami z wszystkich seminariów. Oddaję głos panu Wiśniewskiemu.

Piotr Wiśniewski, Instytut Zamówień Publicznych, ekspert: Chciałbym państwa serdecznie powitać i zaproponować państwu udział w dyskusji według określonego planu. Na początku krótko przedstawię cel naszego seminarium, potem poproszę państwa krótko o przedstawienie się, żebyśmy mogli swobodnie dyskutować. Następnie przedstawię obecny stan prawny na podstawie Prawa zamówień publicznych i zasygnalizuję projektowane zmiany w nowelizacji prawa zamówień publicznych. Celem tego seminarium jest opracowanie rekomendacji, które stanowiłyby elementy strategii wykorzystania „eGovernmentu” oraz szerszą propozycję wykorzystania narzędzi elektronicznych w systemie zamówień publicznych w celach zwiększania transparentności tego systemu, a przez to przeciwdziałaniu zjawisku korupcji. Bardzo proszę państwa o przedstawienie się.

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Bardzo dziękuję. Dziękuję za przedstawienie naszej firmy jako tej, która się przyczynia do tej inicjatywy. Nazywam się Ewa Wolniewicz-Warska i jestem dyrektorem handlowym sektora publicznego firmy ComputerLand. Zajmuję się od wielu lat, od strony bussinesowej, zamówieniami publicznymi. Wcześniej pracowałam w sektorze administracji, stąd z drugiej strony problematyka ta jest mi także znana. Nasza firma od wielu lat zdobywa wiele wyróżnień i nagród jako firma transparentna oraz przejrzysta. Uważam, że wszelkie zmiany w Polsce, powinny iść w kierunku maksymalnej przejrzystości i równych zasad dla wszystkich.

Rudolf Borusewicz, ZPP: Jestem sekretarzem zarządu Związku Powiatów Polskich, wcześniej byłem radnym dwóch kadencji, wiceprezydentem miasta, a obecnie jestem

członkiem komisji wspólnej rządu i samorządu, do spraw społeczeństwa informatycznego i informatyki przy ministrze.

Oskar Szumski, UW: Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Od kilku lat zajmuję się kwestiami „eGovernmentu” od strony naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem zamówień publicznych.

Grzegorz Wicik, IZP: Redaktor naczelny kwartalnika „Prawo zamówień publicznych”, wydawanego przez Instytut Zamówień Publicznych, i jednocześnie były pracownik Urzędu Zamówień Publicznych. Jestem zarówno teoretykiem, jak i w tej chwili praktykiem systemu zamówień publicznych. Z tych punktów widzenia – teoretycznego i praktycznego, chciałbym wnieść pewne wątki do dyskusji.

Michał Łukaszek: Intendent Polska, firma, będąca właścicielem platformy, służącej do przeprowadzania przetargów elektronicznych.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Jestem głównym specjalistą w zespole ds. koordynacji strategii antykorupcyjnej MSWiA.

Jarosław Zbieranek, ISP: Jestem koordynatorem programu „Obywatel i prawo”, w Instytucie Spraw Publicznych.

Wojciech Michalski, UZP: Pracownik Departamentu Współpracy Międzynarodowej, Studiów i Analiz w Urzędzie Zamówień Publicznych.

Dr Jacek Kucharczyk, ISP: Dyrektor programowy Instytutu Spraw Publicznych.

Piotr Wiśniewski, IZP, ekspert: Instytut Zamówień Publicznych. Szanowni państwo, ledwie słów kilka na temat aktualnego stanu prawnego. Ten stan jest państwu znany, więc tytułem przypomnienia: w nowej ustawie „Prawo zamówień publicznych”, która weszła w życie drugiego marca 2004 roku, wydaje mi się, że można zidentyfikować trzy elementy, wiążące się z narzędziami elektronicznymi. Pierwszym, i najbardziej charakterystycznym elementem, jest instytucja aukcji elektronicznej, jako trybu

zamówienia publicznego. Drugi, stanowi obowiązek umieszczania ogłoszeń o zamówieniach publicznych, z wykorzystaniem aktywnego formularza, umieszczonego na stronie internetowej Urzędu Zamówień Publicznych. Obowiązuje to, w odniesieniu do tych zamówień publicznych, których wartość przekracza sześćdziesiąt tysięcy euro. Trzecim elementem, możliwym do zidentyfikowania w tej ustawie, jest komunikacja drogą elektroniczną pomiędzy zamawiającym a wykonawcami. Z tym zastrzeżeniem, że w aktualnym stanie prawnym, dominującą formą komunikacji, pomiędzy tymi podmiotami, jest jednak zasada ich pisemności. Inaczej sprawa ta wygląda, w przypadku tych zamówień, które nie przekraczają sześćdziesięciu tysięcy euro – tam jest możliwość komunikowania się swobodnie, z wykorzystaniem Internetu, pod warunkiem, że taką komunikację narzuci zamawiający. Załedwie trzy elementy czy aż trzy? Zupełnie nowa instytucja, jaką jest aukcja elektroniczna, uregulowana dość restryktywnie – w tym sensie, że dotyczy tylko i wyłącznie zamówień poniżej sześćdziesięciu tysięcy euro, co można odczytać, jako pewne ograniczenie tej instytucji. Dotyczy dostaw wystandaryzowanych, powszechnie dostępnych. A także co ważne, i da się odczytać z dyskusji, dotyczących aukcji elektronicznej, oferty składane w tym trybie, powinny być sygnowane podpisem elektronicznym kwalifikowanym czy też certyfikowanym. To znacznie utrudnia wdrażanie aukcji elektronicznej. To są takie trzy, główne ograniczenia – chciałbym żebyśmy później, spróbowali zastanowić się, w jaki sposób to się przekłada na możliwość wykorzystania aukcji. Następnie, opierając się na naszych spostrzeżeniach, postaramy się zaproponować zmiany, w tym zakresie, które spowodowałyby, że aukcja elektroniczna stałaby się instrumentem, po którego zamawiający chcieliby częściej sięgać. Teraz, przeprowadzane aukcje elektroniczne, można policzyć na palcach jednej ręki. Raporty z roku 2005, które przeanalizowałem, wskazują, że przeprowadzono poniżej stu aukcji i nie wiedzieć czemu, około trzydziestu procent z nich było unieważnionych. A więc, jest to nieefektywny instrument, do którego rzadko się sięga, z różnego rodzaju przyczyn, o których, mam nadzieję, podyskutujemy. Jeżeli chodzi o komunikację drogą elektroniczną, o której wspomniałem wcześniej, paradoksem jest, że poniżej kwoty sześćdziesięciu tysięcy euro, czyli tych zamówień, których wartość jest mniej znaczna, istnieje możliwość komunikacji wyłącznie drogą elektroniczną z wykorzystaniem Internetu, np. poprzez pocztę mailową. Inaczej zaś, jest w przypadku zamówień publicznych, powyżej

sześćdziesięciu tysięcy euro, gdzie tak, jak już powiedziałem, dominuje zasada pisemności. Nie oznacza to wcale, że nie można próbować komunikować się np. za pomocą faksu, niemniej jednak, w ślad za taką komunikacją, powinno przekazane być stosowne pismo. Wydaje się, że to znacznie utrudnia wykorzystanie tychże narzędzi elektronicznych, a co za tym idzie, z pewnością przekłada się na aspekt przeciwdziałania zjawiskom korupcyjnym. I wreszcie, ostatnia rzecz, czyli kwestia zamieszczania ogłoszeń o zamówieniach publicznych. Jak wicie państwo, to co wydaje się najlepszym narzędziem, w walce ze zjawiskami korupcyjnymi, to informacja. Informacja, która tego samego dnia dociera, możliwie szeroko, do wszystkich zainteresowanych. W przypadku ogłoszeń o zamówieniach publicznych, mamy taką sytuację, że te powyżej sześćdziesięciu tysięcy euro, są publikowane w Biuletynie Zamówień Publicznych, za pomocą odpowiedniego narzędzia elektronicznego. Natomiast te zamówienia, poniżej sześćdziesięciu tysięcy euro, w ogóle nie są kumulowane w jednym miejscu, i dostęp do nich jest niezwykle ograniczony. Śmiało można powiedzieć, że większość zainteresowanych wykonawców, nie ma wiedzy, że takie postępowania o udzielenie zamówienia publicznego są wszczynane. Te informacje, są zamieszczane w różnych miejscach, w siedzibie zamawiającego – zgódźmy się, że dostęp do nich ze strony wykonawców, spoza miejscowości, jest znacznie utrudniony. Pewne aspekty wyjścia naprzeciw narzędziom elektronicznym, da się zauważyć w projekcie ustawy „Prawo zamówień publicznych”. Jego procedowanie, aktualnie, zostało zawieszona z oczywistych powodów. Wydaje się, że nowy parlament, będzie musiał przystąpić do stosunkowo szybkiego procedowania nad tym projektem ustawy, przede wszystkim dlatego, że w tym zakresie projekt zawiera postanowienia dyrektyw, które powinny być wdrożone od pierwszego stycznia 2006 roku. Jeżeli chodzi o sam projekt, i instytucje, które on zawiera, to warto odnotować nową instytucje. Jest to nowy tryb udzielenia zamówienia publicznego, bazujący na narzędziu elektronicznym, a dokładnie – katalogach elektronicznych. Tryb ten, to dynamiczne zakupy. Inną kwestią, jest wprowadzenie aukcji elektronicznej, jako dogrywki, w postępowaniach o udzielenie zamówienia publicznego, prowadzonych w trybie przetargu nieograniczonego, ograniczonego czy też negocjacji z ogłoszeniem. Procedujemy standardowo, przekazując dokumentację papierową, ale na pewnym etapie tego postępowania, po dokonaniu oceny i badaniu ofert, zamawiający, pod warunkiem, że

wcześniej, taką informację zawarł w ogłoszeniu, może przeprowadzić dogrywkę, z wykorzystaniem aukcji elektronicznej.

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Przewidują dogrywkę np. w przypadku przetargu ograniczonego, zamiast drugiego kroku składania ofert?

Piotr Wiśniewski, IZP: Nie, po wyborze ofert. Po ocenie i badaniu ofert.

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Czy to dotyczy wyłącznie przypadków, gdy ceny są jednakowe?

Piotr Wiśniewski, IZP: Nie. Jak analizowałem projekt ustawy i przesłanki zastosowania aukcji elektronicznej, jako dogrywki w tym postępowaniu, to dotyczy on trzech ważnych ofert, czyli nie podlegających odrzuceniu. Warto zwrócić uwagę na to, że informacja w tym zakresie musi być, wcześniej, zamieszczona, w ogłoszeniu o udzieleniu zamówienia publicznego. Co więcej, projektodawca dopuścił w tym przypadku, wykorzystanie innych kryteriów niż cena. Ale tych oczywiście, które poddają się kwantyfikacji. Natomiast w odróżnieniu od aukcji elektronicznej, aktualnie obowiązującej, a nazwanej w projekcie „licytacją”, mowa jest o możliwości wykorzystania różnych kryteriów czyli innych niż cena, jak to jest aktualnie. Kolejny ważny i ciekawy aspekt narzędzi elektronicznych, jaki da się odczytać z projektu ustawy nowelizującej prawo zamówień publicznych, to decyzja o reformach, w kierunku komunikacji pomiędzy zamawiającymi a wykonawcami, z wykorzystaniem drogi elektronicznej. Oczywiście dyrektywy, w tym zakresie, nakazują pozostawienie możliwości przekazywania wiadomości na piśmie, co również posiada swoje odzwierciedlenie w projekcie ustawy, niemniej jednak, kiedy będzie wola po obu stronach, można sobie wyobrazić, że komunikacja pomiędzy partnerami procesu, będzie prowadzona drogą elektroniczną. To na pewno: przyspieszy ten proces i zminimalizuje zjawiska korupcyjne. Wydaje mi się, że w tym zakresie, projekt należy ocenić pozytywnie. Kolejny ciekawy wątek elektroniczny, to możliwość zamieszczania specyfikacji istotnych warunków zamówienia, na stronie internetowej. To jest o tyle ciekawe, że łatwiejszy jest do niej dostęp. Aktualnie, odbywa się to standardowo, poprzez odebranie specyfikacji u zamawiającego, co może w jakiś

sposób zaburzać dynamikę postępowania o udzielenie zamówienia publicznego. Umieszczenie specyfikacji na stronie internetowej zwiększa możliwość realizowania zasady równego dostępu do informacji. W zasadzie, z każdego miejsca, można tą specyfikację „ściągnąć”. I tak to wygląda pokrótce. Ja bym chciał, w tym momencie, zaprosić państwa do dyskusji, w następujący sposób. W zasadzie, za każdym razem, kiedy przysłuchuje się dyskusjom, na temat „eGovernmentu”, mówi się o tym, że z punktu widzenia przeciwdziałania zjawiskom korupcyjnym, ważna w wykorzystaniu narzędzi elektronicznych, jest komunikacja między urzędnikiem a zainteresowanym, która przestaje być, przy ich zastosowaniu, bezpośrednia. Usługa jest świadczona drogą elektroniczną, na odległość, nie ma możliwości wejścia w różne interakcje partnerów tego procesu, co odczytuje się, jako ważny aspekt w minimalizowaniu zjawisk korupcyjnych. Stawiam, w związku z tym, pytanie – czy szersze wykorzystanie narzędzi elektronicznych w obszarze zamówień publicznych, może się przyczynić do zmniejszenia zjawisk korupcyjnych w tymże systemie? I czy przyczyni się to, do zwiększenia jego przejrzystości? Zapraszam państwa do dyskusji. Proponowałbym, na początek, odnieść się do tych regulacji, które są zawarte w Prawie zamówień publicznych. Może, na początek, spróbowalibyśmy przyjrzeć się aukcji elektronicznej. Zastanówmy się – czy rzeczywiście, z punktu widzenia tematu tego seminarium, aukcja elektroniczna może być instrumentem, który zmniejsza zjawiska korupcyjne? A jeżeli tak, to co trzeba zrobić, żeby tak było? Proszę uprzejmie.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Zawsze najtrudniej jest pierwszemu, więc ja spróbuje przełamać te lody. Chciałbym się odnieść, bezpośrednio, do tego pytania – czy oddzielenie urzędnika od klienta, jest główną przyczyną likwidacji korupcji? Ja bym chciał zwrócić uwagę, że tak naprawdę, nie jest to jedyny aspekt, który powinien nas interesować. Chciałbym zadać pytanie – na ile wykorzystanie tych wszystkich narzędzi elektronicznych, które pan wyliczył, ewentualnie jeszcze innych, zwiększy dwa inne, bardzo ważne aspekty? Czyli po pierwsze: likwidacje uznaniowości. To jest to, co wszyscy podkreślają, jak jeden mąż i jedna żona, że w Polsce mamy za dużo uznaniowości przy decyzjach, zwłaszcza finansowych. I po drugie: kwestia transparentności. Na ile można wykorzystać Internet, jako możliwość absolutnej przejrzystości decyzji, co więcej – w rozpoznaniu przez klienta, czyli naszego

pracodawcę, przebiegu jego sprawy. Nie ukrywajmy tego, że często słychać zarzuty, o to, że wniosek został złożony, a urząd w jego sprawie działa opieszale. Wydaje mi się, że likwidacja uznaniowości i transparentność, to podstawowe czynniki dobrego zarządzania i wydają mi się, że są one ważniejsze nawet niż to oddzielenie. Trzeba powiedzieć otwarcie: na nieuczciwość nie ma dobrego sposobu, nieuczciwy człowiek zawsze znajdzie sposób, żeby jakoś ten system obejść lub przełamać. Chociaż, może to zlikwidować np. problem sympatii. Natomiast, od razu chciałbym zadać pytanie: w jaki sposób by się to odnosiło, do rozmaitych, w Polsce, przepisów dotyczących: archiwizacji czy też kontroli finansów publicznych? I drugie pytanie: jak wygląda zestawienie, sytuacji informacji publicznej z dostępnością do internetu w Polsce? O tym, że Urząd Zamówień Publicznych ma dostęp to wiadomo, ale czy nacisk położony na komunikacje, poprzez sieć internetową, tak naprawdę, nie ogranicza dostępu do informacji publicznej, zakreślając pewną uprzywilejowaną grupę i wyłączając z niej inną zbiorowość przedsiębiorców. Chodzi tutaj o tych, którzy nie tyle nie mają narzędzia, co posiadają niski poziom świadomości, w tej materii – nieufność względem Internetu. Bo to wygląda tak, że jak ja wyślę do mojego rozmówcy coś na piśmie, to on to wie, że ma. Jak ja mu wyślę e-maila, to on tego nie wie tak naprawdę – musi to sobie i tak wydrukować. I co to za różnica – czy on sobie wydrukuje, czy mu to wyślę pocztą? To jest tylko kwestia dostępu, która ma także niebagatelne znaczenie.

Wojciech Michalski, UZP: Ja bym chciał tu zwrócić uwagę, że sama możliwość wysyłki czy komunikacji elektronicznej, nie powoduje od razu transparentności. Co z tego, że ja skorzystam z maila i wyślę, jak nikt się o tym nie dowie? Forma komunikacji, absolutnie nie powoduje tutaj likwidacji, mimo wszystko, kontaktu pomiędzy petentem i urzędnikiem. Po drugie: jest to tylko forma komunikacji, to jest to samo, jakbym zapakował w kopertę papier i wysłał. Absolutnie nie ma tu transparentności.

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Tak, nie ma transparentności, ale nie ma też kontaktu bezpośredniego. O tyle jest to bezpieczniejsze, że jakiś ślad pozostaje – można dotrzeć do tego, jaka była zawartość korespondencji i czy dwie strony na coś się umawiały, czy też nie. Pozwalałoby to szukać takich miejsc, gdzie

występują zachowania niezgodne z zasadami. Ten instrument, porozumiewania się poprzez internet, pozwala na szybsze, łatwiejsze kontakty, ale być może nie do końca niwelujące tego typu zjawiska.

Grzegorz Wicik, IZP: Ja wpisałbym się w to, co pani mówi. Ja zastanawiałem się nad tym, od pewnego czasu – czy istnieje jakakolwiek, teoretyczna przynajmniej, korelacja pomiędzy elektroniczną a zmniejszeniem korupcji w zamówieniach publicznych? I im dłużej o tym myślę, wydaję mi się, że takiej bezpośredniej korelacji nie ma i najprawdopodobniej być nie może. Można wyłącznie, wskazywać na pewną, pośrednią korelację. Postaram się te tezy udowodnić. Chciałbym odnieść się w tym miejscu do mojego doświadczenia, a mówię tutaj, przede wszystkim, jako praktyk, czyli ten, który reprezentuje wykonawców bądź zamawiających, w różnych sporach, i widzi: skąd się te spory biorą. Będę przyjmował szeroką definicję korupcji, jako sprzyjanie pewnego zamawiającego określonej wykonawcy. Myślę, że te zjawiska mogą mieć miejsce, przede wszystkim, na etapie przygotowywania postępowania o udzielenie zamówienia publicznego, natomiast elektroniczna posłuży nam, dopiero na etapie przeprowadzania postępowania. Głównym sposobem manipulacji przetargiem, jest odpowiednie ustawienie warunków uczestniczenia w postępowaniu. Po pierwsze: odpowiedni opis przedmiotu zamówienia, który gwarantuję, że ofertę może złożyć tylko jeden wykonawca. Po drugie: ustalenie kryteriów oceny ofert, w sposób tak enigmatyczny, aby pozwalały się dowolnie interpretować.

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Dlatego powinna być, odpowiednio dobrana, komisja przetargowa, która zinterpretowałaby te kryteria, w jedyny właściwy sposób.

Grzegorz Wicik, IZP: Ale, przecież to jest ta uznaniowość, o której mówiliśmy, że jest czymś bardzo negatywnym. Np. jak się przyglądam zamówieniom w sektorze medycznym, mam na myśli, przede wszystkim, dostawy, wszelkiego rodzaju, skomplikowanych urządzeń, to jestem gotów postawić tezę, że większość postępowań w tym sektorze, jest dotknięta tą wadą, o której mówiłem. One wszystkie zmierzają do wybrania jednego wykonawcy. Niekoniecznie musi to wynikać z korupcji, w stricte tego słowa znaczeniu. Mechanizm tego zjawiska jest bardzo

ciekawy. Dzieje się to w ten sposób, że pewien szpital współpracuje już z pewnym wykonawcą, który dostarcza mu jakieś urządzenia. Ma on do niego zaufanie, posługując się określonymi urządzeniami, i tak naprawdę nie chce się przestawić na urządzenia innego dostawcy. Co więcej – ma specyfikacje techniczną tych urządzeń, którymi dysponuje, i żeby opisać przedmiot zamówienia – a jeżeli dotyczy to skomplikowanych urządzeń medycznych, jest to bardzo trudne – siłą rzeczy odnosi się do urządzeń, które już w tymże szpitalu funkcjonują. Rezultat jest taki, że żaden inny wykonawca, czy też może tylko dwóch wykonawców, może złożyć ofertę, w tego typu postępowaniach. A proszę sobie wyobrazić, że zamówienia na sprzęt, w sferze zamówień sektora medycznego, wynoszą po kilka milionów złotych. Z mojego doświadczenia wynika, że taką wadą dotknięta jest większość, a może nawet każde postępowanie. Z punktu widzenia samego procesu udzielenia zamówienia, nie ma możliwości wyeliminowania tej wady. Można by to zrobić tylko w jeden sposób – liczyć na to, że jest odpowiedni organ, posiadający odpowiednie instrumenty, który będzie rozstrzygał spory. To jest osobny problem. Natomiast, wydaje mi się, że jedyna korelacja pośrednia, jaka może zachodzić pomiędzy elektroniczną a tak opisanymi źródłami błędów, w postępowaniach o udzielenie zamówienia publicznego, może polegać na tym, że instrumenty elektroniczne umożliwiają stworzenie centralnych jednostek zamawiających. Opierając się na tym, że procesy będą zachodziły w sposób elektroniczny, można w jednym miejscu skoncentrować dużą liczbę postępowań, poprzez powtarzalny, mechaniczny, system tychże czynności. A więc, zwiększenie efektywności, może spowodować, że będą określone jednostki, zamawiające na rzecz innych podmiotów. Rezultat będzie taki, że ten bezpośrednio zainteresowany zamówieniem, będzie miał ograniczone pole wpływu na to, co zostanie wybrane. Co więcej, taka jednostka centralna, może ze względu na swoje doświadczenie, w jakimś sektorze zamówień, np. sektorze medycznym, może już widzieć, że ten opis przedmiotu zamówienia, preferuje określonego wykonawcę. Jeśli widziałbym jakiegokolwiek szansę wykorzystania elektroniki, dla zmniejszenia zjawisk patologicznych w zamówieniach, to tylko poprzez stworzenie centralnych jednostek zamawiających, przeznaczonych dla określonych sektorów.

Piotr Wiśniewski, IZP: Grzegorz zdefiniował, że zjawisko korupcji, przede wszystkim, powstaje na etapie przygotowania postępowania, i próba zaradzeniu

temu, to stworzenie centralnego bądź centralnych jednostek zamawiających, które byłyby wolne od subiektywnych preferencji. Mogłyby one, wg określonego standardu, przeprowadzać postępowania o udzielenie zamówienia publicznego, jak rozumiem: z wykorzystaniem narzędzi elektronicznych.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Takie centralne jednostki rodzą zagrożenie korupcji, na niespotykaną skalę. Musiałyby to być połączone, z bardzo zdecydowaną kontrolą tych jednostek. Wyobrażam sobie, że oprócz tego musiałyby istnieć niezależny organ, który skupiałby się, przede wszystkim, na kontroli tego typu zamawiających. Co musiałyby być powiązane z odpowiednim wpływem na dobór osób, pracujących w takich jednostkach. Np. to, że te osoby nie miałyby mieć doświadczenia w określonym sektorze u wykonawców, albo patrząc od strony jednostki kontrolującej, osoby pracujące tam nigdy nie mogłyby pracować u tego centralnego zamawiającego.

Grzegorz Wicik, ISP: Jak długa karencja? Piętnaście lat?

Juliusz Gałkowski, MSWiA: To jest kwestia umowna.

Piotr Wiśniewski, IZP: Czuje intencje. Czyli w tych jednostkach zamawiających, zarówno narzędzia elektroniczne, jak i ich wsparcie odpowiednim doбором kadry, powinno być nastawione na, jak najefektywniejsze wykonywanie, danych, działań. I to jest kwestia przygotowania postępowania. Ja się zgadzam z Grzegorzem, że to będzie etap, który najtrudniej będzie wyeliminować, ponieważ tutaj jest najmniejsze pole do zastosowania narzędzi elektronicznych. Być może, wyłączną odpowiedzią na ten problem, jest jednostka centralna. Na ten moment, nie widzę innego sposobu. Być może innym rozwiązaniem, jest poszukiwanie wystandaryzowanych dokumentów i inny sposób interpretacji, zawartych w ustawie, warunków udziału w postępowaniu. Taka interpretacja, aby aspekty formalno – prawne czy warunki podmiotowe, nie eliminowały potencjalnych wykonawców. Cały czas pozostaje, oczywiście, kwestia opisu przedmiotu zamówienia, i tu być może rozwiązaniem, jest kwestia jego standaryzacji. Wiem, że w tym zakresie, jeśli chodzi o obszar teleinformatyki, są podejmowane próby wystandaryzowania opinii przedmiotu

zamówienia, również z udziałem Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji, pod auspicjami pana prezesa Michała Rogalskiego. Partnerzy z tego obszaru, określają takie standardy wspólnie procedując, potem zaś – deklarują brak aktywności, na etapie stosowania środków ochrony prawnej. Przede wszystkim, chodzi mi o niestosowanie protestów, wszędzie tam, gdzie specyfikacja istotnych warunków zamówienia, odpowiada tej wystandardyzowanej, przyjętej do powszechnego stosowania, jako dobra praktyka. Być może jest to jeden ze sposobów, ale to ciągle nie narzędzie elektroniczne.

Piotr Wiśniewski, IZP: Te uwagi i spostrzeżenia są jak najbardziej ważne, ale spróbujmy nieco zawęzić przedmiot naszej dyskusji, i zastanówmy się – w jaki sposób wykorzystać narzędzia elektroniczne, aby te zjawiska korupcyjne minimalizować.

Wojciech Michalski, UZP: Ja tutaj widzę, po części to rozwiązanie, które jest już proponowane, np. wywieszenie specyfikacji na stronie internetowej zamawiającego. To pokazuje wszystkim na zewnątrz, jak ta specyfikacja wygląda. Można by się zastanowić, potem, nad sposobem kontroli tej specyfikacji czy jej oprotestowaniach, ale już samo wywieszenie specyfikacji, ukazuje co zamawiający ma na myśli, i np. ktoś, kto się na tym zna, może powiedzieć: ale zaraz, w tym punkcie jest coś, co wskazuje tylko na jednego oferenta. I to rozwiązanie, być może już niedługo, zostanie wprowadzone.

Piotr Wiśniewski, IZP: Może warto by było pójść o krok dalej, i zamieszczać na stronie internetowej danego zamawiającego, w odpowiedniej zakładce portalu, inne dokumenty, które są wytwarzane w toku postępowania o udzielenie zamówienia publicznego. Wyobraźmy sobie, że poczynając od ogłoszenia i zamieszczenia specyfikacji, dalej zamieszczane są protesty, ich rozstrzygnięcia, inne pisma z toku postępowania, np. oferty, po ich otwarciu.

Grzegorz Wicik, IZP: To jest dobry kierunek myślenia, ale znowu się boje, że to nie zafunkcjonuje. Dlaczego? Ponieważ, dzisiaj wielu wykonawców składa protesty na specyfikacje, kwestionując dany przepis techniczny. A efekt jest taki, że właściwie nie

spotykamy się z sytuacją, gdy zespoły arbitrów uwzględniały takie zarzuty. Dlatego, że osoby, które zasiadają w takich składach orzekających, nie mają żadnej wiedzy na temat spraw technicznych i przeważnie orzekają na rzecz zamawiających. To jest kolejny rys naszego arbitrażu.

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Co więcej, to chyba na razie, o ile się nie mylę – w składzie zespołu arbitrów, nie może być osoby, która jest z daną dziedziną związana

Wojciech Michalski, UZP: W tej chwili, obowiązuje losowanie komputerowe, w doborze arbitrów do danego zespołu. Tzn. jest kompletna losowość doboru składu arbitrów. Kiedyś, odbywało się to poprzez dobór, ale nie w taki sposób, jaki pani przedstawiła. W momencie, kiedy prezes miał wpływ na wybór, tzn. nie stosowano tego komputerowego doboru, zdarzało się, że dobierało się arbitrów pod kątem konkretnego zawodu. Raczej były to jednostkowe przypadki, kiedy prezes miał możliwość ich wyboru, ponieważ było to tylko chwilowe rozwiązanie. Natomiast, w tej chwili, dobór arbitrów jest przeprowadzany losowo, przypadkowo.

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Ale czy przypadkiem, wylosowany arbiter nie musi zgłosić konfliktu, jeśli pracuję w danej dziedzinie?

Wojciech Michalski, UZP: Nie. Musi się on wyłączyć, tylko w tym przypadku, jeśli jest faktyczna lub prawna zależność od którejś ze stron, np. gdy był dawniej jej pracownikiem.

Rudolf Borusewicz, ZPP: Chciałbym się cofnąć krok wstecz i spojrzeć z perspektywy obywatela – czyli tego, który ma poczucie, że to są jego pieniądze publiczne – na tego kto jest ich dysponentem. Z jednej strony, ważną sprawą jest oczywiście to, żebym ja, jako urzędnik, nie uległ korupcji, i żebym zrobił wszystko, aby nikt mi nie zarzucił, że jest to niezgodne z przepisami. Ale z drugiej strony, pozostaje się pod presją, aby wykazywać w działaniach, racjonalność gospodarowania. A mała powszechność stosowania mechanizmów i procedur, z

ustawy o zamówieniach publicznych, w sektorze publicznym, ukazuje, że jest to zło konieczne, a nie narzędzie efektywne. Z czego to wynika? Z konsekwencji, że to nie jest dyspozycja moimi środkami, tylko publicznymi, tylko zarządzanymi przeze mnie. I tu się sprawa rozbija, o mocny element tej publiczności. Najważniejszym aspektem przeciwdziałania korupcji, jest mocny nacisk na upublicznienie, przejrzystość, jawność. Technika, jaką nam daje, szeroko rozumiane, narzędzie elektroniczne, na pewno jest w tym pomocna. I w tym kierunku, muszą zostać przeprowadzone regulacje. Bo to nie jest kwestia – czy zamienię korespondencje zwykłą na elektroniczną, tylko, że elektroniczną mogę łatwiej upublicznic niż papierową. Czyli – ewidentnie trzeba pójść w kierunku przejrzystości. Ja np. nie bałem się podejmować decyzji, które były na granicy prawa lub stawały wbrew jakiejś absurdalności – ja ukazywałem wszystkie aspekty decyzji, w jawnej debacie, pytałem o opinie, oceny. Tak samo w tym przypadku są różne aspekty złożone, np. ta kwestia ciągłości związania z firmą. To jest też niebagatelny potencjał – że ja mam starą firmę, nie poprzestawiam systemu, nie wyliczę jaki nastąpi odrzut, przecież pracowników też nie zmieniam, co pół roku na lepszych, na to stanowisko, choć na pewno mógłbym tworzyć, w ten sposób, wyścig szczurów. Tylko olbrzymim walorem, jest to, że ja mam długo tego pracownika – dziś może być gorszy od tego kandydata, ale generalnie stabilizuje sytuację, i przez to jest cenny. A więc, to są takie rzeczy, których automatyzm, który chce się wprowadzić, aby zabezpieczać przed korupcją, doprowadza do tego, że pracownik przejawia coraz mniejszą gwarancję efektywności wykorzystania tych środków. Musi się tak dziać, ponieważ taka jest kolej rzeczy. Trzeba zachować ten złoty środek – wrócić do takiego realizowania zadania publicznego, aby istniała przejrzystość, wgląd w decyzje urzędnika, które zostają upublicznione, i jak najmniej jest możliwości, pozostawiającej obszar niekontrolowanych kontaktów z petentem. Nie oszukujmy się – kontakt z firmami nie jest naganny, tylko chodzi o to, żeby służył on podjęciu decyzji, a nie wykształceniu się narzędzia, do generowania zachowań korupcyjnych. A mam pewność ochrony przed korupcją, gdy wszystkie kontakty są jak najbardziej upublicznione. I w tym przypadku, elektronika musi być przydatna, ponieważ już sama świadomość, że informacja o naszym zachowaniu jest łatwo i szeroko dostępna, że ktoś może do niej dotrzeć, i wskazać nitkę korupcyjnych powiązań czy też zależności, jest bardzo silną presją na urzędnika. Jest to presja na to, aby urzędnik prowadził wszystkie rozmowy,

korespondencję czy to drogą mailową czy tradycyjną, kontakty bezpośrednie, w taki sposób, aby wszyscy mogli to usłyszeć, ponieważ jest to rozmowa o sprawach publicznych. Tu elektronika na pewno może być pomocna, począwszy od zlikwidowania anonimowości urzędnika. To spowoduje, że zaczniemy myśleć, w jaki sposób, to mi może pomóc, w racjonalności mojej decyzji, ponieważ mamy sojusznika, w postaci tego, że inni patrzą mi na ręce. Jeśli ja mogę popełniać błędy, ale nie idę w kierunku działania korupcyjnego, to nie boję się upublicznienia. Upublicznienie, przejrzystość, jawność poprzez elektronikę, jest dla mnie sojusznikiem, ponieważ ja się już nie boję podjąć pewnych decyzji, alternatywnych rozwiązań, nazywać rzeczy po imieniu, np. że mam nietypową sytuację, że chce uwzględnić pewne inne czynniki, tj. związaną z pewną firmą, wpisującą się w pewne partnerstwo publiczno-prywatne. Niektóre rzeczy, nie wiążą się z prostą transakcją kupna – sprzedaży, lecz są długotrwałym procesem świadczenia usługi. Są problemy, których nie da się rozwiązać przetargiem, od najprostszych rzeczy, np. zabezpieczenie zimowe dróg – nie sposób, żeby je utrzymać, przy zawarciu kontraktu na rok, dwa czy trzy. Jak kontrahent ma do zadania podejść poważnie, to on musi zabezpieczyć park maszynowy, i mieć gwarancje, że robi biznesplan na dłuższy okres. I teraz, przypuśćmy, że zwarliśmy kontrakt, a cena benzyny znacznie się podwyższyła i zawala mu się cała podstawowa kalkulacja kosztu, albo też odwrotnie – pojawia się paliwo zastępcze, i spadają koszty. W takich przypadkach, my musimy przeprowadzić szczerą, partnerską kalkulację, zawierającą nasze partycypowanie w uciążliwościach i niegodnościach losowych. Trafiają się rzeczy trudne, ale na ich rozwiązanie odpowiedzią jest przejrzystość, wgląd i możliwość przeprowadzenia analiz najbardziej złośliwych i krytycznych, ale jednocześnie w pełni otwartych na fakty. W związku z tym nie ma pytania – ‘czy’, tylko ‘jak’, w największym stopniu wykorzystać wszystko to, co się łączy z elektronicznym, informatycznym wsparciem, do upublicznienia. Nie należy rezygnować z korespondencji tradycyjnej, bo ona jest potrzebna, ale wykorzystywać także elektronikę, gdyż to ona daje szybkość przekazywania informacji i możliwość jej upublicznienia. Trzeba więc pójść w stronę upublicznienia informacji, a zejść, że ścieżki stwierdzającej, że pewne wiadomości są poufne, nie może dotrzeć, do tych na temat zamówień, działań operacyjnych, itd.. Trzeba doprowadzić do sytuacji, gdzie każdy o wszystko, może zapytać wprost, aby nie było możliwości przekazania

informacji pod stołem. O publicznych pieniądzach, koncepcjach, strategiach rozmawiamy otwarcie. Oczywiście wszystkie elementy, np. dogrywka, są to konkretne rozwiązania szczegółowe, podporządkowane głównej myśli i kierunkowi – jak największa przejrzystości i wykorzystana elektroniki jako jej wsparcia.

Piotr Wiśniewski, IZP: Jak rozumiem – zamieszczanie pełnej dokumentacji postępowań, na stronach internetowych.

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Chyba raczej chodzi o zamieszczanie wiadomości, na temat wszystkiego co się odbywa w urzędzie, nie zaś tylko informacji, dotyczących toczących się postępowań. Krokiem w kierunku, o którym pan mówi, jest to co zaczyna robić Ministerstwo Finansów, w zakresie swoich projektów informatycznych. Ministerstwo, za pośrednictwem strony internetowej, ogłasza otwarte spotkania z firmami, ma temat e-deklaracji podatkowej i Management Information System, czyli tzw. „hurtowni danych”. Są zaproszenia, firmy przedstawiają prezentację, które można znaleźć na stronie internetowej ministerstwa. Ostatnio takie spotkanie, było poświęcone strategii informatyzacji, na którym ministerstwo przedstawiało swoje plany, projekty, jakie zamierza wykonać. Na stronach Biuletynu Zamówień Publicznych, pojawiają się takie plany, które instytucje publiczne przekazują do upublicznienia. Jednakże są one, bardzo często, enigmatyczne. Ta strona, stanowi wielki worek, do którego wrzucone są bardzo różne projekty, co stanowi bardzo słabą informację. Informacje o zamierzeniach, zanim się jeszcze zacznie przygotowywanie specyfikacji, powinny być podawane do publicznej wiadomości. I w tym, zawiera się jedna, generalna zasada, w której realizacji środki elektroniczne mogą pomóc.

Piotr Wiśniewski, IZP: Państwa propozycję, wpisują się w zasadę – jawności postępowania o udzielenie zamówienia publicznego. Natomiast ja potrafię sobie wyobrazić kontrargumenty przeciwników zamieszczania, szeroko rozumianej, dokumentacji dotyczącej zamówień publicznych, na stronach internetowych. I chce przytoczyć w tym miejscu, dwa z nich, które nawet ostatnio miałem okazję usłyszeć. Pierwszy z nich, mówi, że chociaż teraz ta informacja, co do zasady, jest jawna i dostępna, lecz człowiek, który chce po nią sięgnąć, musi wykonać pewne czynności,

aby wejść w jej posiadanie. Gdyby ona była zamieszczona na stronie internetowej, dostęp byłby, jak słusznie pan Rudolf powiedział, nieograniczony, powszechny, wszystko byłoby transparentne, tyle, że ona mogłaby trafiać do tych osób, które z opisu przedmiotu zamówienia, mogłyby robić nie taki użytek, jaki byśmy oczekiwali. Łatwo można by sobie wyobrazić zamówienie na system taki, a nie inny, a później możliwość wykorzystania szczegółowych informacji technicznych, na temat danego systemu, np. zabezpieczenia budynku. Drugą kwestią, jaką słyszy się, jest sposób, w jaki należy zamieszczać informacje na stronie. Czy skanować, ponieważ zasada pisemności wciąż obowiązuje, czy rozwiązać to, w inny sposób? Gdyby, wprowadzenie tych innowacji, było równoległe do obowiązku posługiwania się formą elektroniczną, to być może, ten problem techniczny by odpadł. Nie mniej jednak, nowa dyrektywa dotycząca zamówień publicznych, nakazuje dopuścić formę pisemną.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Ja mam jeszcze jedno pytanie: ile by to kosztowało, kto miałby to robić i zapłacić za to? Ile czasu zajęłoby przeniesienie, często ogromnych, dokumentacji i kto miałby to technicznie wykonać?

Piotr Wiśniewski, IZP: Takie dokumentacje mają kilkaset stron. Ale, gdyby od samego początku była to forma elektroniczna, to wyobrażam sobie, że byłoby to nisko kosztowe. Natomiast, gdybyśmy szli w kierunku skanowania dokumentacji...

Wojciech Michalski, UZP: No tak, ale przecież, w tej chwili, większości dokumentacji nie da się tworzyć w formie elektronicznej. Wszelkie zaświadczenia, dokumenty, które zdobywa oferent, w czasie postępowania – otrzymuje nie w formie elektronicznej, ale na papierze.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Czy za to miałby płacić zamawiający czy zgłaszający się do przetargu wykonawca? Zamawiający? -czyli my wszyscy. Nie jestem w stanie powiedzieć ile jest zamówień w skali roku, ponieważ nie wziąłem ze sobą wyliczeń, a nie pamiętam danych. Powstaje pytanie: ile osób trzeba by zatrudnić lub przeszkolić? Poza tym, niewiadomą jest także certyfikacja tych osób, na ile jest ona wiarygodna? Nie możemy przecież wziąć kogoś z ulicy, zlecić tego zadania jakiejś nieznaney

firmie. Wracamy tutaj, do pana pomysłu z jednostkami centralnymi, które musiałyby się tym zajmować. Każdy urzędnik, jak otrzymuje pomysł, pyta: kto za to zapłaci?

Dr Jacek Kucharczyk, ISP: Ad vocem. Kontrargument jest taki, że ograniczenie korupcji przynosi oszczędność środków państwowych. Jest to więc inwestycja. Poza tym, rzeczywiście – to co pan powiedział – konsekwentne przyjęcie formy elektronicznej wszystkiego, powoduje, że później zawieszenie tego na stronie, nie wymaga aby rzesza pracowników pracowała przy tym. Tylko od początku do końca, muszą istnieć wersje elektroniczne tychże dokumentów. Po trzecie, istnieją wielkie przetargi, ale jest też mnóstwo przetargów, stosunkowo niewielkich, nad którymi ja np. jako członek wspólnoty mieszkaniowej, nie mam żadnej kontroli. Tzn. jest możliwość, że mógłbym próbować dowiedzieć się o tym, w jaki sposób doszło do wyboru wykonawcy nowej windy, w moim domu. Ale gdyby oni mogli i zamieścili to w Internecie, mógłbym w nim sobie przejrzeć całą dokumentację przetargową – czy były jakieś inne, tańsze oferty, ile to kosztowało, jak to się ma do całości dochodów itd. W tym przypadku, ta kontrola oddolna, byłaby wzmożona. Chodzi mi o kwoty stosunkowo niskie, ale prawdopodobnie one składają się łącznie na ogromne sumy, w skali kraju.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Proszę mnie źle nie zrozumieć, ja nie stawiałem tego, jako kontrargument. Po prostu chcę powiedzieć, że jeżeli stawiamy przed sobą, taką propozycję do rozważenia, naprawdę nie możemy sobie darować pytania, które zadałem. Tym bardziej, w sytuacji, że taki kontrargument będzie się pojawiał. Ja na razie ubieram to w pytanie, ale może to być kontrargument, ponieważ proceduralnie to jest proste, i pomimo wszystkich trudności, wykonalne. Pan mówił o decyzji utrzymującej pisemność. Ja znam jeden fakt, który rzuca na to trochę światła. Komisja Europejska, bardzo mocno podkreśla, że Polska jest krajem, o niskim poziomie informatyzacji, i władze nie chcą się zgodzić na to, aby internet był, nawet nie jedynym, ale głównym medium komunikacji. To jest bardzo podkreślane, przez przedstawicieli Unii Europejskiej.

Rudolf Borusewicz, ZPP: Ja sądzę, że koszty tej operacji, nie są relatywnie duże, ponieważ, doprowadzi to, faktycznie, do wywarcie presji upublicznienia, przy małym

nakładzie środków. Po pierwsze, ja nie jestem zagorzałym zwolennikiem elektronizacji i widzę niebezpieczeństwo finału, w wersji stworzonej przez Orwella. Natomiast, uważam, że wcale nie jest potrzebne, aby było tak dużo środków publicznych. Na to, rozbudowywanie się państwa jest prosta recepta – nie brnąć w etatyzację, interwencjonizm, natomiast w sprawach, gdzie jest to konieczne, sięgać należy do działań, w formie zadań publicznych. Mając tę świadomość, zagrożenia wszechwładzą aparatu, chciałbym wspomnieć o burmistrzu, którego osobiście nie znam i nie miałem z nim żadnego kontaktu. Wpadł on, na pewien pomysł – założenia kamery w urzędzie, pozwalającej obserwować, i jednocześnie kontrolować jego pracę. Biorąc pod uwagę moje doświadczenie w samorządzie, jestem to sobie w stanie wyobrazić. Ja chce mieć cały czas kamerę, wiem, że to nie będzie wszystkich fascynowało i nie wszyscy będą to oglądali, ale będzie to nagrywane, ponieważ ja nie mam takich spraw, które chce załatwić, i o których nie mogą słuchać moi wyborcy. Nawet lepiej jest, jeżeli nie pozwolę sobie na momenty, gdzie ja mu mogę coś, w cztery oczy, powiedzieć. Po co mi takie narzędzie? Dlaczego ja mu tego nie mogę powiedzieć, mając świadomość, że to jest, w sposób odpowiedzialny, wykonane zadanie publiczne? Oczywiście, mogą zaistnieć sytuacje, gdy ktoś przychodzi ze swoją sprawą osobistą. On wtedy może, na swój wniosek, spowodować to, że urzędnik może przerwać rejestrację i upublicznianie. I proszę bardzo – to nie ja, tylko on tego chciał. W takim przypadku będzie jasne, że to nie przyszedł facet, z korupcyjną ofertą do mnie, tylko faktycznie, z jakimś życiowym problemem. Sam fakt, że ja jestem pod presją, odpowiadając za zadania publiczne, które przestają być sprawami poufnymi, osobistymi, tylko upublicznione dają duży efekt. Natomiast, nie możemy dać się zapędzić w kozi róg, że to musi być skrajna, pełna forma elektroniczna. Powinniśmy mówić jedynie o istocie zmian. Jeżeli np. są załączniki, z różnych dokumentów, to wystarczy tylko zapis w elektronicznej wersji, że komplet dokumentów był czy też go nie było. Powinien być więc, jedynie opis, który prowadzi do tego, że jeżeli ktoś zacznie pełną analizę, to może łatwo odnaleźć dokumenty źródłowe, i poprosić pełen ich zestaw. Ja wiem, że to komplikacja, ale chce powtórzyć jeszcze raz – jedyną możliwością całkowitego pozbycia się zjawisk korupcyjnych, to ułożenie zbioru ofert i losowanie, za każdym razem jednej z nich. Zaoszczędzimy, gdyż nie będzie żadnych procedur, a w wyniku losowania, raz trafi się lepsza, raz gorsza oferta, ale na pewno nie będzie korupcji. Sprowadzam to do

paradoksu, ale chce położyć przez to nacisk na to, że jeżeli elektronika ma tutaj w czymś pomóc, to jednak w tą stronę musi podążać jej zastosowanie.

Piotr Wiśniewski, IZP: Próbując przełożyć pana propozycję dotyczącą nagrywania, na zamówienia publiczne, idąc w ślad za nią, wyobrażam sobie taką sytuację – obrady komisji przetargowej nagrywane, rejestrowane i archiwizowane oraz udostępniane. Nagrywanie, jako takie, nie jest rzeczą obcą – ono jest obecne w Sejmie, w odniesieniu do Komisji czy Rady Ministrów, której posiedzenia są także nagrywane. Oczywiście nie w odniesieniu do komisji specjalnych, tylko tych sejmowych.

Grzegorz Wicik, IZP: Ja się obawiam, że to niestety jest utopia. Wydaje mi się, że w zamówieniach publicznych, jawność jest bardzo ważna, ale jest tak, że nie jest ona wystarczająca. Wynika, to z tego, że zamówienia publiczne, są bardzo skomplikowaną materią. Wyobraźmy sobie, że przychodzi petent, po decyzje o przyznaniu lokalu komunalnego. Jest bardzo łatwo ustalić, że ktoś, kto otrzymał takie mieszkanie jest krewnym osoby, która decydowała o tym. Nie trzeba dokonywać specjalnie zawilej analizy. Tymczasem, w zamówieniach publicznych, jeżeli problem tkwi w opisie przedmiotu zamówienia, to niestety mało kto będzie w stanie wychwycić, w jaki sposób to postępowanie zostało ustawione. Efekt tego jest taki, że dostęp do tych informacji w formie elektronicznej, który będzie posiadał zwykły obywatel, niczego nie zmieni. Jeżeli zespół arbitrów nie jest w stanie tego ocenić, kiedy ma on dostęp do informacji, to tym bardziej szary obywatel, nie mówiąc już nawet o dziennikarzu, nie będzie miał szansy wyrobić sobie stanowiska w tej sprawie.

Wojciech Michalski, UZP: Ale mamy wolny rynek – równie dobrze konkurent składający ofertę, z istoty rzeczy znający się na materii, która jest przedmiotem zamówienia, przeglądając dokumenty, może zgłosić ten problem.

Grzegorz Wicik, IZP: Ale właśnie identyczny stan mamy dzisiaj. W związku z tym, okazuje się, że informatyzacja i udostępnienie tych informacji, nie poprawia teźże

sytuacji. I tak wyłącznie będą w stanie ocenić dany przetarg, podmioty nim zainteresowane, które pobrały wcześniej, tą specyfikację.

Piotr Wiśniewski, IZP: Ja chciałbym teraz, poruszyć inny, nowy wątek, o którym wspomniałem wcześniej. Wiecie państwo, że aktualnie obowiązek publikowania ogłoszeń o zamówieniach publicznych w Biuletynie Zamówień Publicznych, jest ustanowiony na poziomie sześćdziesięciu tysięcy euro. Śmiało można powiedzieć, że większość zamówień publicznych, udzielana jest poniżej tego progu. W związku z tym, pojawia się tutaj problem informacji, na temat uruchamianie postępowania o udzielenie zamówienia publicznego. Aktualnie, można powiedzieć, że w zasadzie, poza osobami mocno zainteresowanymi, najczęściej pochodzącymi z danej miejscowości, nikt więcej nie ma dostępu do tychże informacji. Być może, o czym już mówiłem wcześniej, dobrze byłoby zaproponować nałożenie obowiązku publikowania ogłoszeń o zamówieniach publicznych, już od sześciu tysięcy euro. Przecież w tym momencie, to jest bardzo zautomatyzowane. Jest to system, którym administruje Urząd Zamówień Publicznych, w postaci interaktywnej strony internetowej, a dokładniej formularza umieszczonego na niej. W tymże formularzu wypisuje się swoje określone dane, i wszystko archiwizowane i wysyłane jest, przez system niezależny. W zasadzie nie wyobrażam sobie, że jakkolwiek trudnością, byłoby objęcie obowiązkiem postępowania, począwszy od poziomu sześciu tysięcy euro. Wówczas dostęp do tych informacji byłby szerszy, wręcz powszechny. Z drugiej strony, posługując się przykładami chilijskimi, ten sam system na zasadzie np. „newslettera” czy też wykorzystaniem innego narzędzia, mógłby osobom, które zalogowały się w tym systemie, wysyłać informacje na temat zamówień publicznych, o ogłoszeniach z danej branży. W takim przypadku, mielibyśmy, moim zdaniem, dość powszechny dostęp do zamówień publicznych.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Myślę, że to jest dobry pomysł. Wydaje mi się, że w dwóch momentach elektroniczna i upublicznienie, może przynieść efekt – właśnie, przy tych małych zamówieniach, oraz gdy jest wszczynane postępowanie, w trybie zamówienia z wolnej ręki, które polega na tym, że się negocjuje tylko z jednym wykonawcą, ewentualnie negocjacji bez ogłoszenia. Dzieje się w tym przypadku tak, że mimo decyzji prezesa, który wyraża zgodę na taki tryb, często nie jest on w

stanie, obiektywnie, zbadać rynku. Upublicznienie informacji, o wszczęciu takiego postępowania, może zaktywizować innych wykonawców, którzy mogliby, w tym momencie, przystąpić do postępowania protestacyjnego.

Piotr Wiśniewski, IZP: Dokładnie tak, oprotestowując wybór trybu zamówienia z wolnej ręki. Co więcej – ja bym poszedł dalej. Być może, warto byłoby zamieszczać informacje, nie tylko o wyniku, lecz także jakieś elementy związane z realizacją danego kontraktu – np. czy, kiedy oraz w jakich okolicznościach został wykonany.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: To jest ten problem „czarnej listy” wykonawców. Często jest tak, że urzędy zamawiające czy zamawiający ma problem z doбором wykonawcy, ponieważ istnieje wielka zmienność na rynku: zmiany nazw, połączenia firm, funkcjonowanie firm – krzaków. Bardzo często są to uczciwe transakcje, jednak nie pozwalają na rozpoznanie firm, działających na rynku. Bardzo wygodnym rozwiązaniem, byłoby stworzenie takiej informacji, abym ja, rozpoznając rynek, mógł stwierdzić, jakich firm należy absolutnie unikać – np. są zaplątane w afery korupcyjne albo nie realizują kontraktów. Ja nie pamiętam, jaki dokładnie, ale jednak dość spory, procent firm, źle się wywiązuje z zamówień.

Grzegorz Wicik, IZP: Ten pomysł jest realizowany, w niektórych państwach Unii Europejskiej, gdzie istnieje elektroniczny rejestr rzetelnych wykonawców. I to ma, dwójakiego rodzaju, pozytywne skutki. Pierwszy, jest taki, że ta lista jest jawna powszechnie, więc ułatwia dostęp do tej informacji. Drugi skutek, wypływa z faktu, że odbywa się to na zasadzie, że te przedsiębiorstwa są weryfikowane, przynajmniej raz do roku. Efekt jest taki, że nie muszą one, za każdym razem, występować po takie zaświadczenie, jak z ZUS – u, Urzędu Skarbowego itd. Powoduje to, zmniejszenie biurokracji, w zamówieniach publicznych.

Piotr Wiśniewski, IZP: Ja tylko przypomnę, że aktualnie, z postępowania o udzielenie zamówienia publicznego, wyklucza się tego wykonawcę, który, w okresie trzech lat wstecz, nie wykonał należycie zamówienia publicznego. Prawda jest taka, że ten przepis, z rzadka ma zastosowanie. Są to jednostkowe przypadki. Natomiast, mamy informacje na temat przebiegu realizacji kontraktu – jest wskazana firma,

etapy realizacji kontraktu. Z analizy tych danych, łatwo przychodzi innemu konkurencyjnemu wykonawcy lub zamawiającemu, ustalenie – czy należycie wykonawca dane zamówienie wykonał. Styl informatyczny, ma to do siebie, że wyszukiwanie, przetwarzanie tych informacji, byłoby bardzo proste. Czyli rozumiem, że jeżeli chodzi o ten aspekt, to jesteśmy zgodni. Może zabierze głos, przedstawiciel Urzędu Zamówień Publicznych, i powie nam. – o ile ma pan taką wiedzę – czy są przeszkody, aby pójść jeszcze dalej, i objąć obowiązkiem informowania, zamiar udzielenia zamówienia, od jednego złotego, z wykorzystaniem formularza interaktywnego, znajdującego się na stronie Urzędu Zamówień Publicznych? I dalej jeszcze, objąć takim obowiązkiem zwrotną informację dla zainteresowanych, na temat zamówień?

Wojciech Michalski, UZP: Z punktu widzenia technicznego jest to bardzo proste. Ale, jeżeli narzucimy obowiązek informacji, za pomocą formularza na stronie internetowej, ograniczymy dostęp. Nie możemy powiedzieć, że tylko i wyłącznie, na podstawie formularza, który jest na stronie internetowej możemy przekazywać te informacje, dlatego, że gdy nałożymy jakiś obowiązek, to musimy pozwolić, w różny sposób go wykonać. A więc, przede wszystkim, przeszkodą jest problem dostępu. Sześćdziesiąt parę procent ogłoszeń, jest wysyłanych, za pomocą formularza na stronie internetowej. Jednak musimy pamiętać o czterdziestu procentach, które nie są.

Piotr Wiśniewski, IZP: Ale, może zmieni to, odejście w kierunku zobligowania, narzucenia formy formularza interaktywnego, przy publikowaniu ogłoszeń.

Wojciech Michalski, UZP: Ale czy możemy to zrobić? W kontekście przepisów o zamówieniach publicznych – czy one pozwalają nam narzucić tą formę?

Piotr Wiśniewski, IZP: Na pewno, można narzucić próg graniczny obowiązywania dyrektywy, dotyczącej używania tylko i wyłącznie elektronicznej formy przekazu. I nie znajduje osobiście żadnych przeszkód.

Wojciech Michalski, UZP: O ile się nie mylę, to nowa dyrektywa nakazuje, żeby ogłaszać także, a nie tylko w elektronicznej formie. Nie możemy doprowadzić do takiej sytuacji, że w pewnym momencie powiemy – od pierwszego stycznia możecie tylko elektronicznie coś załatwić. Tak nie można.

Piotr Wiśniewski, IZP: Ale zwróćmy uwagę na to, że próg dyrektyw wynosi, mniej – więcej sto trzydzieści tysięcy euro. Do tego progu, śmiało można objąć obowiązkiem zamieszczania ogłoszeń o postępowaniu – począwszy od jednego złotego – z wykorzystaniem interaktywnego systemu zarządzanego przez Urząd Zamówień Publicznych.

Wojciech Michalski, UZP: Jak najbardziej można je objąć, już od momentu, od którego obowiązuje ustawa. W tym przypadku, z technicznego i legislacyjnego punktu widzenia, nie widzę problemu. Nie mogę się tu wypowiadać, jakie są polityczne aspekty, że obowiązuje taki, a nie inny próg. Natomiast, przeszkodą jest dostępność. A poza tym powstaje, znów to samo, pytanie – kto za to będzie płacił? Ponieważ, taki system trzeba utrzymać.

Piotr Wiśniewski, IZP: Chodzi tutaj przecież, tylko o koszty, związane z przetwarzaniem tych informacji, ponieważ system już jest. Brak dostępu, do zamówień, poniżej sześćdziesięciu tysięcy euro, w sumie przynosi większe koszty, niż usprawnienie lub też nowy system informatyczny, obsługujący urząd.

Wojciech Michalski, UZP: To, co wiemy, że byśmy oszczędzili, jest nieuchwytnie, natomiast za to, co chce się otrzymać, trzeba realnie zapłacić. To jest wymierne – trzeba fizycznie posiadać te pieniądze.

Piotr Wiśniewski, IZP: Czyli rozumiem, że Urząd, w tym momencie, zarządza tym systemem, który dotyczy ogłoszeń powyżej sześćdziesięciu tysięcy euro. Nie znam się na informatyce, ale wyobrażam sobie, że dwie czy trzy informacje więcej, nie stanowiłyby wielkiego problemu, dla tegoż systemu.

Wojciech Michalski, UZP: Chodzi o samą ich ilość. Ogłoszeń powyżej sześćdziesięciu tysięcy euro, jest około trzydziestu tysięcy rocznie. Zamówień poniżej tego progu, jest niesamowita ilość. Tutaj, dla przetworzenie tej ilości informacji, muszą być bardzo silne maszyny...

Piotr Wiśniewski, IZP: Ale zwróćmy uwagę, że te zamówienia nam uciekają. To, co pan Rudolf powiedział – nie ma żadnej informacji, na ich temat, żadnej przejrzystości.

Wojciech Michalski, UZP: Ja się z panem zgadzam, i pomysł, aby upublicznić takie informacje, jest jak najbardziej poprawny. I ja tak uważam, i z pewnością większość pracowników Urzędu. Możemy, oczywiście, dążyć do tego celu, jednakże w tej chwili – przeszkody techniczne, uniemożliwiają osiągnięcie tego celu.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Można by to zmierzyć, i wydaje mi się, że warto to zrobić. Można powiedzieć w ten sposób – jeżeli to w ogóle policzyć, to jest to, niewątpliwie, opłacalne. Zwłaszcza, jeśli dodamy, że mówi się, że tracimy około piętnastu procent wydatków, na korupcje. Ale niech pan popatrzy na tą sprawę, z czysto praktycznej strony. Np. mój urząd musi zamówić trzy laptopy. Teraz, zaraz, natychmiast. W związku z tym, ja te laptopy kupuje, niestety każdy osobno, ponieważ taka jest procedura. Przypuśćmy, że jest zmiana pracowników, i muszę je kupić. Zaczyna się poszukiwanie sprzętu, poniżej pewnej kwoty, ponieważ chce kupić jak najtaniej. Ja, do tej kwoty muszę coś dołożyć, aby zapłacić komuś za wykonanie. Ja nie mam pojęcia – czy to jest tak, że pracownicy MSWiA, pracujący w ramach BIP – u, muszą ten zakup ogłosić na swoich stronach, czy też informacja ta zostaje przekazana do Urzędu Zamówień Publicznych, i tam jest to centralnie rejestrowane? Może się ostatecznie okazać, że w niektórych urzędach, które mają dużo zamówień, trzeba będzie zatrudnić dodatkowo kilka osób. W innych zaś, nie będzie to konieczne. To oczywiście, w jakiś sposób, podraża koszty. I teraz, każdy dyrektor musi skądś te koszty wytrzasnąć. Skąd? Z budżetu.

Dr Jacek Kucharczyk, ISP: Ile może kosztować wpisanie do kwestionariusza opisu laptopa, w porównaniu z ceną jego samego?

Piotr Wiśniewski, IZP: Można sobie wyobrazić, że te informacje, będą minimalne. Ktoś zidentyfikuje swoje zainteresowanie tematem, wchodzi więc na stronę internetową, i pobiera specyfikacje docelową.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Ja pytam się tylko, czy w przypadku dużego urzędu, nie spowoduje to zwiększenia stanu osobowego?

Marta Kęcka-Iwan, Ministerstwo Nauki i Informatyzacji: Wiadomo, jaki jest obieg dokumentów w urzędzie. Nawet taki zakup trzech laptopów jest to sprawa wysoce skomplikowana. To nie jest tak, że dyrektor siedzi, i zadecyduje: to pan tu zadzwoni, gdzie są takie laptopy, żeby kupić jakieś do granicy dwudziestu czterech tysięcy złotych. Powstaje chociażby notatka do dyrektora, dotycząca zatwierdzenia zakupu, i wiele innych. Wydaje mi się więc, że jeden dokument więcej, w postaci ogłoszenie, w formie elektronicznej, nie spowoduje zwiększenia zatrudnienia. Ponieważ, jakiś urzędnik, mimo wszystko, jest do tych laptopów oddelegowany, aby napisać notatkę, rozpoznać rynek, i zorientować się, gdzie najtaniej kupić.

Piotr Wiśniewski, IZP: Mając odrobinę doświadczenia w administracji rządowej, śmiało powiem, że ta czynność byłaby najsprawniej wykonana. Jedno pytanie chciałbym państwu zadać. W tym momencie, zamówienie publiczne, zaczyna się od granicy sześciu tysięcy euro. Czy nie pójść, w tym kierunku, aby zamówieniem publicznym, było wszystko, począwszy od symbolicznego, jednego złotego?

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Każde wydanie publicznego grosza, powinno niewątpliwie, stanowić powód informacji. To już nie jest kwestia, jak to nazwiemy – czy to jest informacja, czy środek do obniżenia poziomu zamówień publicznych. Jeżeli ja kupuje kalendarz, to powinien on być odnotowany, co więcej – tak, jak istnieją rejestry korzyści, to można by prowadzić rejestry wydania, komu ja ten kalendarz dałem. W takim przypadku, może się okazać, że ja mam siedemnaście kalendarzy, które potem rozdałem swoim ciotkom. To też ma znaczenie. Ja się tylko pytam, czy spowoduje to koszt, a jeżeli tak, żeby potem, nie było komentarzy, że administracja, w ramach swoich rozdmuchanych korzyści, likwiduje możliwości wprowadzenia reformy ją ograniczającej.

Piotr Wiśniewski, IZP: Ja, jeszcze raz zadam pytanie, jeżeli mogę. Jaki jest państwa stosunek, do tego pomysłu, ażeby ten sam system, przetworzony,

udoskonalony, zmodyfikowany, również zwrotnie wysyłał informacje zainteresowanym wykonawcom, o ogłoszeniach zamówień publicznych?

Wojciech Michalski, UZP: Ja nie wiem, jak to wygląda w ogóle. Są portale, strony internetowe, które mają różne „newslettery”, ale nie mam pojęcia jakie to są koszty. Oczywiście, ten postulat jest słuszny.

Piotr Wiśniewski, IZP: Grzechem byłoby niewykorzystanie tego systemu, aby odsyłać te informacje zwrotnie.

Wojciech Michalski: Ja nie wiem, czy ten system, byłby w stanie obsłużyć całość...

Piotr Wiśniewski: Ten, który jest teraz – pewnie nie. Ale ten docelowy, zmodyfikowany, który miałby przyjmować wszystkie ogłoszenia o zamówieniach, będzie w stanie.

Wojciech Michalski: Idea, aby ogłaszać wszystkie zamówienia jest ciekawa. Ale chciałbym wprowadzić modyfikacje, jeżeli chodzi o te mniejsze zamówienia. Wg mnie, mogłyby one, być zawarte w skróconej informacji. Poza tym, trzeba zwrócić uwagę na to, że dotychczas biuletyn wydawany jest na papierze, właśnie dla tego, aby był on ogólnie dostępny. W tej chwili, już jest tragedia z wydawaniem tego biuletynu na papierze, ponieważ jest ogromnie dużo tekstu do publikacji. Już same ogłoszenia zawierają go mnóstwo, a jak się przemnoży przez ich ilość, to pojawiają się niesamowite ilości stron tekstu. Natomiast, ja też jestem za ideą, aby upubliczniać chęć udzielenia zamówienia. Pytanie pojawia się jednak takie: gdzie to można zrobić? Oczywiście, najlepiej jest mieć portal – zamówienia publiczne, którego ktoś administrowałby. Na nim – zamawiający, chcąc coś zamówić, musiałby tą informację upubliczniać. Tylko, że w tej chwili, nie jest to tylko i wyłącznie w gestii Urzędu Zamówień Publicznych. Podejrzewam, że nawet nie uniósłby on, takiego ciężaru administracyjnego.

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Urząd zostałby po prostu zasypany. To powinno być w gestii poszczególnych instytucji. Urząd może publikować informacje,

nawet te odnośnie planów rocznych. Być może, w doskonalszej postaci niż teraz, ale nie jest to zarzut pod adresem Urzędu, lecz tych instytucji, które dostarczają informacji. Można byłoby to rozwiązać w ten sposób, że istniałby, przy ogłoszeniu o organizowanych przetargach, zamieszczonym na stronie Urzędu, odnośnik do strony internetowej danej instytucji. Tam będzie rezerwar wszelkich informacji, związanych z danym postępowaniem. Nie wydaję mi się, aby możliwe było, żeby Urząd sam podołał temu przedsięwzięciu, gdyż jest ono ogromne.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Można by wykorzystać BIP, w tym celu. Cześć informacji BIP – owskiej, mogłaby być poświęcona przetargom, czy ogólnie finansom publicznym.

Marta Kęcka-Iwan, MNil: Doskonale państwo wiecie, jak działa BIP. Ustawa z lipca 2002 roku, o dostępie do informacji publicznej, spadła na administracje, jak grom z jasnego nieba. Nie było żadnych środków na to. Samorządy, przez dwa lata, pytały – kiedy dostaną na to jakikolwiek pieniądze? Ale nie tylko samorządy. Ten problem dotyczył także urzędów centralnych. Wchodzimy na te strony internetowe, i one są bardzo różne. Jednak informacji jest tam bardzo niewiele. Ostatnio szukałam na nich kontaktu do sądu, i nie znalazłem tej podstawowej informacji na żadnej z nich. BIP funkcjonuje marnie od wielu lat, jednakże teraz, przeszedł on pod zarząd Ministerstwa Nauki I Informatyzacji, i pojawiły się pomysły na jego modernizację. Ale nim coś się zmieni miną lata. Jeżeli teraz założymy, że trzeba pomysły, jak najszybszego uzdrowienia zamówienia wdrożyć – nie spodziewajmy się, że stanie się to np. po roku, od wdrożenia ustawy. To wymaga bardzo długiego czasu.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Jeżeli chodzi o BIP. W tym momencie, obowiązuje zasada aktualizacji w ciągu dwudziestu czterech godzin. Jest ona nierealna, więc się nie aktualizuje, a nikt za to nie jest rozliczany. Jeżeli mówimy o metodzie, to chciałbym zadać kolejne pytanie: w jaki sposób wprowadzić egzekucje na nas, urzędnikach?

Piotr Wiśniewski, IZP: Pamiętam pewien mechanizm, diskutowany w projektowaniu pewnej ustawy. Urząd Nadzoru Budowlanego wymyślił kary

administracyjne dla urzędników, którzy mają problemy, z wydawaniem decyzji administracyjnych, w zakresie pozwoleń na budowie. Przy czym, mówię to z zastrzeżeniem, ponieważ pamiętam taki projekt, a nie interesowałem się: czy to weszło ostatecznie w życie, w tej formie. Chyba tak. Próbuje humorystycznie, podpowiedzieć rozwiązanie.

Wojciech Michalski, UZP: Tutaj, np. pojawia się kwestia skontrolowania zamawiającego – czy on zamieścił ogłoszenie, czy też nie.

Głos z sali: Może poddamy to kontroli NIK – owskiej, która wychwyci to, albo też i nie.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Nie wychwyci, gdyż oni mają ogromny materiał badań i kontroli.

Piotr Wiśniewski, IZP: Generalnie widzę, że państwo się przychylacie, do tego, żeby – po pierwsze: wszystkie wydatki i zamiary wydatkowania środków publicznych, obwieszczać, w postaci ogłoszenia, najlepiej w jednym miejscu...

Ewa Wolniewicz-Warska, Computerland: W każdym razie, aby poprzez Urząd Zamówień Publicznych, Biuletyn stał się drogowskazem, gdzie dane informacje można znaleźć. Rzeczywiście, jest to ogromne przedsięwzięcie, a nie jest to, aż tak duża instytucja.

Piotr Wiśniewski, IZP: Rozumiem, że wstępna rekomendacja, w zakresie objęcia obowiązkiem publikowania ogłoszeń, od tzw. jednego złotego, w naszym gronie jest. Również, taka rekomendacja istnieje, w stosunku do tego, aby informować zainteresowanych wykonawców, o zamówieniach publicznych. Z drugiej strony, spróbujmy się zastanowić nad kwestią informowania o przebiegu realizacji kontraktu. Teraz to się kończy informacją – od określonego poziomu – o wyborze oferty najkorzystniejszej i zawarciu kontraktu. Jeszcze umowy są publikowane. I to jest wszystko. Jak wiemy z doświadczenia, z punktu widzenia zjawisk korupcyjnych, ważne jest to, że zgodne z umową realizowanie kontraktu nie zawsze przychodzi łatwo wykonawcy. Pojawiają się aneksy, przestoje itd. Może tutaj, warto byłoby

uruchomić obowiązek informowania o przebiegu realizacji kontraktu. Mogłoby to, minimalizować zjawiska korupcyjne.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Jeżeli dobrze pamiętam, istnieje ostateczna data zakończenia kontraktu. Można więc, wprowadzić obowiązek raportowania jaki jest stan wykonania umowy, z datą ostateczną. Jeżeli jest przesunięcie – dlaczego. Państwo jesteście w szczególnej sytuacji, jako Urząd Zamówień Publicznych, ponieważ nie macie możliwości wymuszenia na nas, zamawiających, niczego. Jeżeli chodzi o egzekucje – każdy pomysł jest dobry. Ja bym pytał o rekomendacje, ponieważ nie jestem w stanie wymyślić egzekucji. Moim zdaniem, jest to najważniejsze – w jaki sposób zmusić, osoby zobowiązane do informowania, aby informowały?

Piotr Wiśniewski, IZP: Proponuję, abyśmy chwilę naszej dyskusji przeznaczyci na poruszenie tematu aukcji elektronicznej. Jak mówiłem wcześniej, aktualnie jest to narzędzie, które wzbudza zainteresowanie, raczej jako ciekawostka, niż prawdziwe rozwiązanie. Nie jest ono w praktyce stosowane. Dyskusje pokazują, że to jest kwestia mentalności, zamawiający, najzwyczajniej w świecie, boją się tego narzędzia. Oprócz tego, dochodzą bariery techniczne, związane np. z podpisem kwalifikowanym, kwestią granicy sześćdziesięciu tysięcy euro, poniżej której, można organizować aukcje publiczne. I oczywiście, bardzo ważny aspekt – braku możliwości zgromadzenia, w jednym miejscu, zapotrzebowania, dzięki któremu, można uzyskać taki wolumen zleceń, że te ewentualne oszczędności na aukcjach, byłyby rzeczywiście wyraźne. Spróbujmy się zastanowić, i odpowiedzieć na pytanie – czy aukcja elektroniczna, jako narzędzie, pomijając ograniczenia, jakie w chwili obecnej występują, może w jakikolwiek sposób zminimalizować zjawiska korupcyjne? Co państwo uważacie?

Marta Kęcka-Iwan, MNil: Proszę państwa, ja teraz realizowałam scentralizowany zakup sprzętu komputerowego, dla administracji publicznej, i zaistniał pomysł, aby zrealizować to w trybie aukcji elektronicznej. Było to duże przedsięwzięcie, ponad sześćdziesięciu tysięcy euro, więc pojawił się pomysł, aby wyminąć barierę, i oddzieloną część zamówienia udzielić poprzez aukcje internetową. Jednakże pojawił

się problem z dzieleniem zamówienia. Chcieliśmy np. aby oprogramowanie kupić w ten sposób. Ale tutaj znów pojawił się inny problem – z podpisem elektronicznym, z tejże platformy. Dowiedzieliśmy się, że w Urzędzie Zamówień Publicznych trwają takie prace i, że ta platforma będzie od przyszłego roku dostępna. Zastanawialiśmy się, ilu wykonawców jest przygotowanych do takiego przedsięwzięcia? Ilu posiada elektroniczny podpis? I z tych względów, zrezygnowaliśmy z tego, aczkolwiek nie jest to temat zamknięty. Jeżeli jest pozytywna rekomendacja Rady Ministrów, aby scentralizowane zakupy, dla całej administracji rządowej, odbywały się od przyszłego roku, to wówczas, z pewnością nie będzie się to odbywało w jednym, dużym postępowaniu, lecz w kilku etapach. I na pewno, część z nich, będziemy chcieli przeprowadzić za pomocą aukcji elektronicznej. Muszą zostać wpierw wykształcone mechanizmy, służące do tego .

Ewa Wolniewicz-Warska, ComputerLand: Wydaje mi się, że mogą państwo mieć kłopot z tą barierą sześćdziesięciu tysięcy euro, skoro mają to być scentralizowane zakupy.

Marta Kęcka-Iwan, MNil: No tak. Ale na to też zwracaliśmy uwagę, jak rozmawialiśmy z ówczesnym prezesem Dzierżanowskim. Ale w nowym projekcie...

Piotr Wiśniewski, IZP: Te ograniczenia, że jest wymagany podpis kwalifikowany i istnieje bariera sześćdziesięciu tysięcy się nie zmieniają. W tych materiałach, Urząd, czyli gospodarz projektu, pozostał głuchy na głosy, o pójściu w stronę podpisu prywatnego, płynące ze środowiska. Po prostu.

Marta Kęcka-Iwan, MNil: Tzn. zastosowanie podpisu, także ma swoje miejsce w planach. Bodajże w lipcu 2006 roku, podpis elektroniczny ma zostać wprowadzony do administracji rządowej. Ten problem więc przestałby istnieć, w połowie przyszłego roku.

Wojciech Michalski, UZP: Nie zostałby on rozstrzygnięty, gdyż istnieje sytuacja współistnienia na rynku, kilku usługodawców takiego podpisu. Część platform, poszczególnych usługodawców, współpracuje ze sobą, czyli oprogramowanie i

terminal jednego z usługodawców, rozpoznaje inny typ podpisu. Jednakże nie występuje to, we wszystkich przypadkach. Istnieją dwa problemy związane z podpisem. Pierwszy jest taki, że aby się podpisać, trzeba mieć ten podpis. Drugim zaś jest fakt, że zamawiający musiałby mieć terminale wszystkich usługodawców, żeby przyjąć wszystkie, możliwe do złożenia, w Polsce, podpisy. Mało tego, od chwili akcesji Polski do Unii, powinniśmy akceptować, po przejściu procedury certyfikacji, podpisy z krajów unijnych. Także – nie tylko polskie platformy, lecz także te, które wydają certyfikaty za granicą.

Piotr Wiśniewski, IZP: To może zrezygnować jednak z certyfikowania, i wdrożyć elektroniczny podpis prywatny np.. To powinno zmniejszyć bariery, w korzystaniu z tego narzędzia. Spróbujmy się zastanowić, czy aukcja elektroniczna, jako taka, jest dobrym narzędziem, sposobem mającym doprowadzić do minimalizowania zjawisk korupcyjnych?

Marta Kęcka-Iwan, MNil: Chyba jest tak, jak mówiliśmy. Przejrzystość i powszechność, wszystkie informacje są dla każdego dostępne, na stronie internetowej.

Wojciech Michalski: No właśnie niekoniecznie, w aukcji np. widać postanowienia, ale nie dostępna jest informacja – kto je wydał. Transparentność – tak, ale nie do końca. Owszem, widać co się dzieje, z tym, że aukcje są przeważnie bardzo krótkie, co powoduje, że nie ma się nadzoru nad wydarzeniami, ponieważ trzeba proponować następne postąpienie.

Piotr Wiśniewski, IZP: Może pan, panie Michale – dwa słowa o tym, jak to wygląda. Jak z ta transparentnością, możliwością ingerowania w przebieg aukcji?

Michał Łukaszek: Generalnie rzecz biorąc, jest kilka korzyści, które wg nas, przynosi stosowanie platformy elektronicznej i dokonywanie zakupów czy przeprowadzanie konkursów ofertowych, właśnie drogą elektroniczną. To są korzyści, związane ze skróceniem czasu całego przetargu, oszczędnościami jakie można poprzez ten tryb osiągnąć. Natomiast jedna z tych korzyści, to właśnie przejrzystość całego procesu zakupu, która jest adekwatna do tematu, który

poruszamy, czyli ograniczenie zjawisk korupcyjnych. Ja mogę powiedzieć, ze strony praktyka i teoretyka działalności naszej platformy – w jaki sposób ona działa, daje transparentność, przejrzystość. Platforma elektroniczna daje możliwość, po pierwsze – bardzo łatwego dostępu do informacji, to co już było tutaj poruszane. W zależności od tego, jak będzie narzędzie zdefiniowane i ustawione – w to można ingerować dowolnie – pewne bądź wszystkie osoby mogą mieć dostęp do tej informacji. Kolejna kwestia – zwykle narzędzia elektroniczne dają możliwość rejestrowania, wszystkich postąpień i poczynań. A więc, jest to kolejny powód, na podstawie którego, możemy sądzić, że podobne rozwiązania pomogą ograniczać korupcje. A to dlatego, że wszystkie zachowania poszczególnych uczestników takiej aukcji elektronicznej, są przez system rejestrowane, zachowywane, i daje on możliwość powrotu do tych działań, w przyszłości. Tak to wygląda, zarówno w kwestii przetargów publicznych, jak i prywatnych. Natomiast, adaptacja narzędzia jest dużo łatwiejsza, w odniesieniu do rynku prywatnego. Z wielu powodów. Jeden z nich, jest taki, że nie ma tutaj ograniczeń, takich jak stosowanie kwalifikowanego podpisu elektronicznego. My zabezpieczamy się, przed niewłaściwym podpisaniem umowy przez zwycięzcę aukcji, tylko i wyłącznie regulaminem, który musi zostać zaakceptowany przez kontrahenta, przy jego pierwszym logowaniu do strony. Mamy opinię prawną, że akceptacja tegoż regulaminu, zamieszczonego na naszej stronie internetowej, która poprzedza uzyskanie pełnego dostępu do jednego, niepowtarzalnego konta użytkownika, jest zupełnie wystarczające. Oczywiście, na potrzeby naszych klientów, stosujemy pewne dodatkowe zabezpieczenia, tj. umowa przedwstępna czy wpłata wadium, przed przystąpieniem do licytacji. Ciekawa jest kwestia, odnosząca się do kosztów prowadzenia takiego systemu, w sferze zamówień publicznych i wpływające z niej pytanie: kto za to zapłaci? W przypadku działań dla naszych klientów prywatnych, wszystko właściwie odbywa się drogą elektroniczną. To są te znaczące oszczędności, od momentu określenia specyfikacji przedmiotu przetargu. I tutaj się z panem zgadzam, narzędzia elektroniczne, w żaden sposób nie zabezpiecza nas przed formułowaniem specyfikacji, w sposób, który zdefiniuje, kto w przetargu może wziąć udział i spełnić oczekiwania. W tym narzędzia elektroniczne nam nie pomogą. Natomiast, od momentu, kiedy ta specyfikacja jest stworzona, i to w praktyce stosujemy, wszystko może odbywać się drogą elektroniczną. Także, jeśli chodzi o komunikacje między uczestnikami procesu przetargowego, wymianę

dokumentów – np. specyfikacje techniczną, szczegółowy opis przedmiotu przetargu. To wszystko może być załączone przez organizatora aukcji, podobnie jak dokumenty zwrotne, które są przez organizatora oczekiwane od kontrahentów. Komunikacja odbywa się przed samą aukcją elektroniczną, bo to też jest już etap, przeniesiony na platformę, czyli jednym słowem: wszystkie kwestie doprecyzowania przedmiotu przetargu, wyjaśnienia wszelkich wątpliwości, które wynikają z niezrozumienia specyfikacji, jest wyjaśniane na platformie. I ważne jest to, że pozostawia to ślad, tzn. każda wymiana informacji, wyjaśnienie, wątpliwość rozstrzygana pomiędzy potencjalnym kontrahentem a organizatorem aukcji, jest dokonywana na platformie, i my mamy możliwość, w późniejszym okresie sięgnąć do tego. Jestem pewien, że podobnie będzie to wyglądać, w przypadku zamówień publicznych, gdyby tą część przenieść na platformę elektroniczną, jakkolwiek by ona była – czy jedna, centralna, czy oferowana przez prywatnych dostawców takich usług, jak nasza firma np., to byłoby to technicznie do wykonania. W tej chwili, o ile się dobrze orientuje, ta droga elektroniczna, możliwość elektroniczna jest ograniczona do samej licytacji. To jest dla nas drugi etap przetargu elektronicznego, w sektorze prywatnym. Sektor publiczny ogranicza się, w tej chwili, do samej aukcji. Natomiast sektor prywatny, pozwala na stosowanie drogi elektronicznej na całym ciągu przetargów.

Piotr Wiśniewski, IZP: Czyli, być może zamiast aukcji elektronicznej, warto byłoby pójść w kierunku przetargu elektronicznego? Jest to narzędzie, które miałyby szansę, abstrahując od przygotowania postępowania, poprzez przejrzystość, zminimalizować zjawiska korupcyjne. Panie Rudolfie, pan ma wiedzę, na temat samorządu terytorialnego – jaki tam jest odbiór, tego, wydaje się, że nowego instrumentu?

Rudolf Borusewicz, ZPP: Wydaje mi się, że właśnie na etapie określenia tego narzędzia jako kolejnej ciekawostki. W związku z tym chciałbym podkreślić ważną rzecz – my, w Związku Powiatów Polskich mocny nacisk kładziemy na realizację programów, myśli, koncepcji, haseł, faktycznie w terenie. Stąd ten nasz pomysł pełnomocników do spraw społeczeństwa informatycznego, w każdym powiecie. Nie chodzi tutaj o informatyków, lecz o pełnomocników, chciałbym to wyraźnie podkreślić. Chodzi o to, aby stał się on prawą ręką starosty, na poziomie

powiatowym, ponieważ jest to wymiar policzalny, zamykający lokalność. Ma być on człowiekiem, który znajduje w tych działaniach satysfakcję, zawodową samorealizację. Takich pełnomocników mamy już wyznaczonych, w poszczególnych powiatach, ale również w gminach, w ramach naszej sieci. Chodzi tylko o to, że cokolwiek robimy, musi zawierać w sobie ten aspekt lokalnej wykonalności, wdrożenia. W tej chwili, jest konieczna do przeprowadzenia akcja edukacyjna, do której musielibyśmy, poszczególne, zaprezentowane instytucje wciągnąć, z tematyki wdrożenia podpisu kwalifikowanego, informacji o możliwości realizowania aukcji oraz ewentualnie rozwijania tejże koncepcji. Jeżeli, mówimy o informatyzacji w społeczeństwie informatycznym, to trzeba tu wykorzystać „e-learning” i internet. To już nie jest bariera – każdy z nich może sięgnąć przed ekranem i ma kontakt z internetem. To już możemy powiedzieć, mamy za sobą. On może zorganizować takie samo szkolenie, jakie sam przejdzie, w jakiejś szkolnej pracowni komputerowej. To nie jest bariera, i trzeba położyć olbrzymi nacisk na „distance learning”. Za chwilę znów pojawi się, jakaś ptasia grypa lub inna akcja, gdzie trzeba błyskawicznie kogoś przeszkolić, nie mówiąc już o wejściu w życie nowych rozwiązań ustawowych dla wydziałów komunikacji, strażaków, weterynarzy. W takich wypadkach stać nas na to, aby olbrzymie relatywnie dać stawki, propozycje finansowe nie do odrzucenia, najlepszym talentom dydaktycznym, przeprowadzającym wykład, który zostaje nagrany i masowo wykorzystany do szkoleń, w całej Polsce. I nie jest to już rękodzieło – że przyjeżdża profesor, docent, doktor czy magister i mówi o ustawie, choć nie ma pojęcia, jakie praktyczne zastosowanie ma to w urzędzie. Efekt tego jest z pewnością, jednak nie taki jaki chcemy i musimy osiągnąć. To jest bardzo ważne i cenne dla ich karier życiowych, że dowiedzą się czegoś, czego nigdy nie dowiedzieliby się, gdyby nie przyjechali. Musimy jednak znaleźć kogoś, kto pasjonuje się danym tematem, i potrafi dydaktycznie trafić do szarego urzędnika, wyciągnąć z teorii praktyczne zastosowanie, użycie przepisów, które są dopiero co uchwalone, lub też znajdują się jeszcze w procesie legislacyjnym. Jeżeli oszczędzimy pieniądze, to będziemy mieli możliwość wynajęcia takich ludzi. Dotychczas jest tak, że siada na szkoleniu tysiąc urzędników i pomimo braku wiedzy, mają papier, i szczytą się ukończeniem kolejnego kursu. Teraz przeprowadzamy akcje edukacyjną, dotyczącą zastosowania podpisu, aukcji. Na niej mówimy, po prostu, że mogą z tych narzędzi korzystać. W tej chwili wiedza, wśród urzędników w tym temacie jest zerowa. Jeżeli

w ministerstwie natrafiono na różnego rodzaju bariery, przy największej chęci wdrożenia tychże rozwiązań, to jak tacy prości urzędnicy mogą się tego nauczyć i zastosować w praktyce. Są oczywiście, incydentalne przypadki, w których ktoś się decyduje na pionierskie użycie tych narzędzi. Jednak są to przypadki rzadkie, pilotaże i swoiste przebijanie głową muru. Natomiast jeżeli chodzi o wszystkie pozostałe przypadki, to masowy urzędnik broniąc się przed ukazaniem swojej niewiedzy, nie stosuje ich.

Piotr Wiśniewski, IZP: Może powinniśmy pójść w kierunku nakazania stosowania przetargów, aukcji elektronicznych, tam gdzie się to tylko da?

Rudolf Borusewicz, ZPP: Ja uważam, że lepsze od nakazu jest edukowanie. Tam, gdzie ono wstępuje powstaje swoisty głód. Jeżeli zobaczę, że coś jest dobre, to mi nie trzeba nakazywać stosowania, ponieważ sam będę chciał to zrobić. Jeżeli zaś, coś jest złe lub wg mojej oceny, z różnych powodów jest tak zakwalifikowane, a próbuje mi się to narzucić nakazem, to ja się przed tym będę bronił. Doprowadzić może to więc, tylko i wyłącznie, do oporu materii.

Juliusz Gałkowski, MSWiA: Ja mam pytanie do pana – jak praktycznie wygląda informatyzacja, na poziomie powiatów?

Rudolf Borusewicz, ZPP: Na poziomie powiatów, jest o tyle dobrze, że nie ma złych doświadczeń, zaszłości. To może być np. problemem w metropoliach, bo niektóre z nich poszły w stronę zastosowania różnych rozwiązań, dokonały w tym kierunku dużo, i trudno jest im teraz podporządkować się konsolidacji, w skali całego kraju. A my nie posiadamy tychże zaszłości, i można powiedzieć, że jesteśmy w pełni otwarci na dobre, kompleksowe rozwiązania, w tejże skali. Członkowie naszego związku, są otwarci, słuchają i są gotowi wdrożyć pewne projekty, jeśli tylko z nimi się to uczciwie ustali. Czyli powiaty stanowią pustynny obszar, pozbawiony złych doświadczeń, ale istnieje jednocześnie gotowość i wola do podejmowania wspólnego działania. Akurat, w powiatach jest tak, że można im swobodnie podrzucać projekty, które ma się zamiar wprowadzać, w skali regionu, kraju, dotyczące szerokiego spektrum działań. Powiaty mogą być, bardzo wdzięcznym partnerem dla podmiotów, które realizują

partnerstwo technologiczne czy też każde inne. I jak już mówiłem, na hasła odpowiadają. Tak samo było przed integracją europejską. Myśmy też, zebrali listę nazwisk pełnomocników ds. integracji europejskiej, rozumianych nie tylko jako propagatorów wejścia, ale także odpowiadających za funkcjonowanie w już zintegrowanej. I udało nam się zrealizować cykl szkoleń, poprawiających klimat akcesji, np. Polski rolnik w UE, Polski sołtys w UE, natomiast tych pełnomocników Urząd nie skonsumował. My chcieliśmy na nich przeznaczyć te pieniądze, które wcześniej były wykorzystywane na szkolenia. Mieli stworzyć siatkę, dane im miało być wsparcie, i znów – żeby to byli tacy ludzie, którzy chcą coś w szkołach, dla rolników, weterynarzy zrobić. To oni mieli być pomocnikami, dla danego ministra, kuratora itd.. W naszym wymiarze lokalnym, wszystkie te zadania się zamykają, wobec czego, trzeba mówić o europejskich realiach. Stworzono te punkty informacyjne, które nie dały tego efektu, a odrzucono naszą koncepcję – mocno usytuowanych pełnomocników, ludzi gotowych do wejścia w problematykę, zainteresowanych nią. Myśleliśmy też o wprowadzeniu selekcji centralnej, tzn. pełnomocnik jest kierowany przez starostę, ale on musi spełnić pewne kryteria, aby wejść do systemu – język, wykształcenie, predyspozycje itd. Pierwszy raz, była szansa pozbyć się tego obciążenia politycznego, partyjnego nepotyzmu w obsadzaniu tych stanowisk. Starosta także, woli mieć dobrego pracownika, a nie takiego, który jest wyciśnięty przez układ lokalny, polityczny czy partyjny. Potrzebuje on tylko z centrali wsparcia, w działaniach ku temu zmierzających. Ta akcja niestety nie wyszła, lecz jak już mówiłem jest gotowość do działania i podejmowania kwestii społeczeństwa informacyjnego, obywatelskiego, przejrzystości. Przeprowadzaliśmy właśnie cykl konferencji z MSWiA, w ramach projektu dotyczącego tejże przejrzystości. Oczywiście, różnie to było i jest, ale gdy złapano kontakt z urzędnikami, to te konferencje były autentyczne.

Piotr Wiśniewski, IZP: Oprócz aukcji elektronicznej, w zasadzie, będziemy mieli kolejne narzędzie, czyli dynamiczny system zakupów. Jest on zdefiniowany, jako ograniczony w czasie, proces elektronicznego udzielania zamówień publicznych. Są to katalogi po prostu. Co państwo o tym sądzicie? Czy to może zaistnieć? Patrząc na aukcje elektroniczną, wydaje się, że kolejne narzędzie elektroniczne może być z oporem przyjmowane do realizacji.

Michał Łukaszek: Patrząc na inne kraje, to jest to rozwiązanie popularne. Rezygnuje się, z pewnej uciążliwości, z organizowaniem przetargu, tylko konkretnie wybieramy co nas interesuje, kupujemy. Całość tych spraw, związanych z wyborem kryteriów właściwie jest poza daną jednostką zamawiającą. Także, powinno to być jak najbardziej pozytywnie przyjęte.

Rudolf Borusewicz, ZPP: Powinno się przekazać wiedzę i tym samym wyzwolić głód. Bo jeżeli ktoś to przedstawi, dotrze do urzędników, to będą chcieli to mieć. Natomiast –obowiązek, aby wykonać i nauczyć się oraz zapoznać się z danym rozwiązaniem, będzie działał odwrotnie do zamierzenia. Nie można narzucić czegoś, o czym nie wiadomo co to dokładnie jest. W tej chwili, jest to jedna, wielka niewiadoma, ponieważ tego nie ma. Jeżeli zaś, są pozytywne doświadczenia z innych krajów, to urzędnicy chętnie po to sięgną. A jeszcze lepiej znaleźć kilku sojuszników, z którymi się to wdraża, na zasadzie pilotażu, a reszta wykorzystuje odruch naśladownictwa. I doprowadzić do tego, że radny będzie musiał odpowiadać na pytanie – dlaczego u nas nie robi się tego a tego w układzie dynamicznym, który ma takie dobre oceny? I to jest dobry sposób, ponieważ on nie wytrzyma tej presji.

Piotr Wiśniewski. IZP: Czy są jeszcze jakieś kwestie, które chcieliby państwo poruszyć? Może podsumuje krótko. Wydaje mi się, że zgodni jesteśmy, że narzędzia elektroniczne mogą minimalizować zjawiska związane z zachowaniami korupcyjnymi. Takie narzędzia, w postaci np. aukcji elektronicznej, w obecnie obowiązującym systemie prawnym zamówień publicznych są uwzględnione. Wspólnie definiujemy, że jest jednak za dużo ograniczeń, w zakresie ich stosowania, żeby mogły się one stać powszechne, a przez to mieć istotny wpływ na minimalizowanie zjawisk korupcyjnych. Pozytywnie, wydaje mi się, odnosimy się do projektu ustawy, zmieniającej prawo zamówień publicznych, w tym zakresie, w jakim proponuje ona wdrażanie nowych narzędzi elektronicznych, w szczególności dynamiczny system zakupów czy nieco szerzej: możliwości komunikowania się zamawiających i wykonawców drogą elektroniczną. Oprócz tego, postulujemy upowszechnienie informacji na temat zamówień publicznych, w szczególności dokumentacji dotyczącej zamówień publicznych, np. na stronach internetowych poszczególnych zamawiających – tak, żeby ten proces był bardziej przejrzysty, a przez to mniej

korupcyjny. Wspólnie dochodzimy do wniosku, że warto byłoby zamieszczać informacje o zamiarze udzielenia zamówienia lub wydatkowania środka publicznego w jednym miejscu, aby była to informacja powszechna. Również jesteśmy zgodni, co do tego, żeby zainteresowani wykonawcy mogli otrzymywać te informacje, np. generowane z jednego, centralnego systemu, zarządzanego przez Urząd Zamówień Publicznych. Ważnym aspektem, na który zwróciliśmy uwagę, jest kwestia realizowania kontraktów. Wiemy z doświadczenia, że ostatnia informacja, jaką mamy, czyli o zawarciu umowy w sprawie zamówienia publicznego, jest niewystarczająca i pozostawia duże pole do tego, aby umowy aneksować, nie realizować ich w sposób należyty, zgodny z postanowieniami specyfikacji i oferty. Podsumowując, można powiedzieć, że te zmiany, które są projektowane, w ustawie o zamówieniach publicznych, wpisują się w dynamikę korzystania z narzędzi elektronicznych, ale mogłyby pójść o krok, lub nawet dwa dalej – tak, żeby ich szersze zastosowanie, efektywnie mogło zmniejszać zjawiska korupcyjne. Bardzo dziękuje.

Dr Jacek Kucharczyk, ISP: Ja również dziękuje. Mam nadzieję, że tak jak ja, uważacie państwo, że te seminarium było bardzo produktywne. Stworzymy zapis tej dyskusji, i podzielimy się nim z państwem, z prośbą o dalsze uwagi. I będziemy informować, o kolejnych spotkaniach, z tego naszego cyklu, w ramach projektu. Więc jeszcze raz – dziękuje państwu z przybycie, za udział w dyskusji i ciekawe uwagi. Z góry chciałbym, jednocześnie zaprosić do udziału w następnych imprezach.